

Andrzej Kołakowski, Katharis

Wrzuć do ognia kamienie czerwone
Niech się w ogniu rozpalą na biel
Niech powrócą znów lata minione
Niech położą się na nas jak cień
Dorzuc jeszcze kamieni do ognia
I niech ogień zamieni je w pył
Jak nam życie zmieniało się co dnia
I jak bunt co nam w serca się wrył
Niech otoczy nas para gorąca
We mgle błędzić normalna to rzecz
Nieustannie wciąż rwać się ku słońcu
Choćby za to groziła nam śmierć
Odwykliśmy od światła i świata
Świat nas zdradził i wepchnął nas w noc
Oduczyli nas śmiać się i płakać
Chociaż łzy tam mieszały się z krwią
Krew w łachmany łzy wsiąkły nam w duszę
Duszę z ciała wywlekli na wierzch
Lecz nie mogli jej niczym pokruszyć
Zatem ciała obrali za cel
Równym rytmem dudniły wagony
Równym rytmem rąbaliśmy las
Równym rytmem krew dudni nam w skroniach
Równym rytmem przeminął nasz czas
Dorzuć jeszcze kamieni do ognia
Bo sybirski ogarnął mnie chłód
Na czerwono rozbłysły znów gwiazdy
Znowu serca zmieniają się w lód
Wrzuć do ognia kamienie czerwone
Niech się w ogniu rozpalą na biel
Niech odpłyną znów lata minione
I niech znów dla nas zacznie się dzień